

## ANNA JELINOWSKA

ur. 1924; Warszawa

Miejsce i czas wydarzeń	Niemcy, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Niemcy, II wojna światowa, okupacja niemiecka, transport do obozu, wagon towarowy, bombardowanie Hamburga, obóz koncentracyjny w Ravensbrück, Niemcy, psy, esesmani, ubrania obozowe

### Transport z Pruszkowa do obozu w Ravensbrück

Transport odbywał się oczywiście w towarowych wagonach. W wagonie znajdowały się i kobiety, i mężczyźni, całe rodziny były do tych wagonów ładowane. Myślę, że chyba koło sześćdziesięciu [osób było w wagonie]. Dzieci nie było, rodziny z dziećmi z Pruszkowa raczej kierowano poza Warszawę do różnych miejscowości w Polsce. Ja tak sobie wyobrażam, tak sobie interpretuję, że ten transport z Pruszkowa to był transport ludzi uznanych za zdolnych do pracy.

Nie było początkowo jakiegoś takiego bardzo ostrego zabezpieczenia tych wagonów. Oczywiście, drzwi były zamknięte, ale nie były z zewnątrz na przykład zamknięte na zasuwę. Od czasu do czasu pociąg się zatrzymywał na jakichś stacyjkach. Podawano nam trochę jakiejś żywności, ale nie bardzo pamiętam, co to było, na pewno chleb. Pierwszym takim miejscem, gdzie zatrzymał się pociąg, była stacja w miejscowości Parchim w Meklemburgii – ponieważ drzwi zostały otworzone, widać było napis. Później, ja już nie pamiętam dobrze jakim sposobem, dowiedzieliśmy się, że tam wyładowano część osób, które jechały tym transportem. W tej miejscowości była podobno cukrownia i te osoby zostały tam skierowane do pracy. Następnie jechaliśmy dość długo bez zatrzymywania się, dojechaliśmy aż pod Hamburg. Cały czas warunki były takie same – wagon bydlęcy, ciągle w tym samym wagonie. Nie było tam żadnych na przykład ławek, tak żeby można było gdzieś usiąść. Nie było porządnej ubikacji, tylko dziura w podłodze i to było bardzo krępujące, bo na oczach wszystkich trzeba było się załatwiać. Każdy coś tam ze swoich rzeczy, ubrań sobie na podłodze układał, żeby na tym siąść czy położyć się na noc do spania. Pod Hamburgiem byliśmy akurat wtedy, kiedy był bardzo silny nalot aliancki na Hamburg i to słyszeliśmy. Były tak silne detonacje, że w wagonie się odczuwało takie drżenie, mimo tego, że myśmy nie stali na stacji w Hamburgu, tylko dość znacznie poza Hamburgiem, ale tak się to odczuwało. No i właśnie w Hamburgu zostali z tego

transportu wyłącznie wszyscy mężczyźni, którzy zostali w obozie koncentracyjnym pod Hamburgiem. Od momentu oddzielenia mężczyzn już te wagony były z zewnątrz zamykane i byliśmy pod znacznie ostrzejszym nadzorem. Jechaliśmy w przeciwnym kierunku, od Hamburga z powrotem na wschód i dojechaliśmy do stacji kolejowej Fürstenwalde [Fürstenberg – red.]. To była prawdopodobnie najbliższa stacja do obozu. Przyjechaliśmy tam wieczorem 8 października [1944 roku], ciemno już było. Tak że tydzień trwało samo to podróżowanie.

Akurat bardzo niedawno, jeszcze w Grodnie, przy kopiowaniu „Biuletynu Informacyjnego” przepisywałam taki reportaż czy wspomnienia z pobytu w Ravensbrück i to było bardzo dokładnie opisane właśnie – przyjazd do tej stacji Fürstenwalde [Fürstenberg – red.], no i potem dalej już dojście do obozu, tak że ja w momencie, jak zobaczyłam napis Fürstenwalde [Fürstenberg – red.], nie miałam żadnej wątpliwości ani gdzie jesteśmy, ani po co nas tu przywieźli. Były wokół peronu włączone bardzo ostre reflektory i tam oczekiwał oddział esesmanów z psami. Kazano nam wysiąść i potem w kolumnie maszerowałyśmy, oni nas prowadzili. Strasznie te psy szczekały ze wszystkich stron. Był niewątpliwie taki nastrój grozy i strachu w tej sytuacji. Ciemny las, ostre światło reflektorów wokół i te szczekające psy, takie doskakujące do nas. Ale nie było tego, żeby na przykład po drodze nas bito, ja przynajmniej nie zauważyłam ani nie doznałam niczego takiego. Przeprowadzono nas do obozu i w takim baraku pustym zupełnie kazano nam złożyć rzeczy i tam zostałyśmy na noc. A już od rana zaczęła się normalna procedura przyjmowania do obozu. Trzeba było zdać rzeczy, pójść do łaźni i już jak wychodziłyśmy z tej łaźni, nie otrzymałyśmy z powrotem własnych ubrań, tylko ubrania obozowe. W tym okresie już brakowało pasiaków, tak że dostawałyśmy ubrania, które prawdopodobnie pozostawiały poprzednie transporty więźniarek. Na tych ubraniach olejną farbą były namalowane takie przecinające się ukośnie dwie linie, na plecach takie dwie linie i na spodnicy. Tak że to było wyraźnie zaznaczone.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2005-05-14, Puławy
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Redakcja</b>	Justyna Molik
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"